№ 145. Warszawa, Niedziela 25 Maja / 6 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA

## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Roberta Opata. Wschód słońca o g. 3 m. 43.—Zach. o g. 8 m. 14. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

### Od Redakcji.

*Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych*, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Po ukończeniu **Nocy Bezsennej Sztyrmera**, i w bieżącym jeszcze miesiącu, Kronika rozpocznie druk powieści historycznej Zygm. **KACZKOWSKIEGO**, pod tytułem: **Sodalis Marianus**, z czasów Augusta IIgo.

Następnie umieści 4ro-tomową powieść **J. I. KRASZEWSKIEGO**, pod tytułem: ***RESZTKI ŻYCIA;*** powieść 6cio-tomową Zygmunta **Kaczkowskiego**, pod tytułem: **UBODZY**, i jedno-tomową powieść **FELICJANA** pod tytułem: **NAD MORZEM**.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50, i za przesyłką kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

**Ostrzeżenie**. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodajemy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
*w domu PP. Wizytek*
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
*w Warszawie.*

**Dodanie** bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

*Z Petersburga, 11 (23) maja.*

N. CESARZ JMĆ w dniu 11 (23) kwietnia NAJWYŻEJ rozkazał: konsystorz duchowny Ormiańsko-Gregorjańskiéj eparchji Nachiczewańsko-Bessarabskiéj, przenieść z Kiszyniewa do Teodozji i ustanowić w tém ostatniem mieście stolicę naczelnika téj eparchji.

— Ze względu na znaczny rozwój zakresu działania telegrafji w Państwie Rossyjskiem, N. CESARZ JMĆ, na przełożenie Głównozarządzającego wydziałem dróg kommunikacji i budowli publicznych, w d. 10 kwietnia r. b. raczył rozkazać: 1) Zarząd telegrafów oddzielić od zarządu I okręgu dróg kommunikacji, do którego składu dotąd należał. 2) Zarząd takowy złożyć, według nowego etatu, w sposobie próby, na trzy lata. 3) Dyrektora telegrafów porównać, we względzie praw, z naczelnikami okręgów, a radę zarządu telegrafów z radami okręgowych zarządów. 4) Rozdział zajęcia po wydziałach, pozostawić dyrektorowi telegrafów, a sposób załatwiania interessów ustanowić na zasadzie prawideł, dla okręgowych zarządów dróg kommunikacji przepisanych, z potrzebném dla przyśpieszenia ich biegu uproszczeniem.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, w drodze szczególnéj MONARSZEJ łaski, Najwyżéj dozwolić raczył Onufremu i Djonizemu *Skarżyńskim*, oraz Michałowi *Modzelewskiemu*, z których dwaj pierwsi w r. 1852, trzeci zaś w r. 1854, za przestępstwa polityczne, zesłani byli do Syberji, powrócić do Królestwa Polskiego.

— *Posąg Chrystusa w grobie*, już się znajduje w murach kościoła XX. Karmelitów na Krakowskiem-Przedmieściu. Niepotrzebujemy przypominać, że to jedno z najcelniejszych dzieł rzeźby, że ofiarowane przez autora Oskara Sosnowskiego temuż kościołowi do kaplicy mającéj się urządzić na ten cel wyłącznie; o tém wszystkiem publiczność w swoim czasie była uwiadomioną, dodamy tylko, iż wkrótce nastąpi uroczyste odkrycie posągu w miejscu tymczasowo urządzoném przy solennem nabożeństwie.

*Postęp literatury polskiéj w Szlązku.*—W 2im dodatku do Gazety Szląskiéj Ner 249 z dnia 2go czerwca roku bieżącego czytamy następne polskie wysokopoprawne doniesienie które dosłownie umieszczamy:

„Rod. Vogel, zegarmistrz, Hummerei Nro 56 blisko Schweduitzky ulicy, poleca swoj sklad wyprobowane zegarów i podemoje wszelkie z tey branźe reparacyie pod zarenczenia na dwa lata za sumienia o slugowania."

## NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
**Nieboszczyka Pantofla**
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
**Eleonorę Sztyrmer.**
TOM III.
***(Ciąg dalszy).***
(Patrz Nr. Kroniki 144.)

— Starając się o to zbyt gorliwie, odstrzelił Bolesław z uśmiechem, możebym ci nie wielką przysługę wyświadczył. Nie będę się o to bardzo kusił, wszakże powiem ci szczerze żeś przez dobry instynkt przyjaźni uprzedził moje życzenia; — z wielu względów, niezmiernie pragnę poznać wybrankę twego serca.

W tem miejscu przerwałem p. Jakóbowi.

— Zaczekajno! — rzekłem, — powiedz mi z łaski swojéj, w którym to się roku działo?

— Co takiego? — zapytał p. Jakób, niby nie rozumiejąc.

— A jużci to, o czem dotąd mówiłeś.

— Nie spodziewałem się takiéj gorącej ciekawości! — Widać że cię moje opowiadanie zajmuje? — No, to się działo, przed wynalezieniem literatury romantycznéj.

— Jakaż to data? — żartujesz sobie podobno?

— Ach! ach! — i ta ci nie wystarcza? Jegomość widać lubisz wielką ścisłość. Niechże i tak będzie! — działo się to na parę lat przed zbombardowaniem Algieru przez Francuzów.

— Nie swawol p. Jakóbie! — powiedz wyraźnie rok; — od miesiąca i dnia cię uwalniam. Mów jak inni. Od czterech cyfr usta cię nie zabolą.

— Ho, ho! — jaka natarczywość! Zastanów się jednak mój najmilszy dobrodzieju. Od czterech liter, w których dwie samogłoski, usta jeszcze mniéj bolą, bo to tylko jedna sylaba, lecz kto ją nieostrożnie wymówi, może niekiedy przypłacić swoją porywczość kalectwem, ba! nawet śmiercią.

— Nie rozumiem jaki to może mieć związek, z mojem pytaniem?

— Bardzo prosty. Zaraz ci to wytłumaczę p. Wincenty. Przypomnij sobie o czem ja dotąd mówiłem? — o tem tylko że dwóch młodych ludzi wałęsało się kiedyś po Saskim ogrodzie, zabawiając się dyskussją o dwóch sposobach zalecania się do panien. Wpan koniecznie chcesz wiedzieć, kiedy się zdarzył ten nieposlicie ważny wypadek, i domagasz się odemnie dokładnéj daty, podług rachunku ery chrześćjańskiéj?... żądasz, żebym dla takiéj drobnostki liczył lata od początku nowego testamentu? — zdaje mi się, że mógłbyś był poprzestać jeżeli nie na literaturze romantycznéj to przynajmniéj na zbombardowaniu Algieru, bo obydwa wypadki były dość głośne. I głuche uszy je słyszały.

— Masz Wpan słuszność. Ale ponieważ wszystkie rzeczy tego świata nie więcéj są ważne od wałęsania się po saskim ogrodzie, to w cóż się obróci chronologja? a bez niéj, kto zrozumie historją?

— Nie bardzo my ją rozumiemy, i z chronologją, ale nie oto idzie. O tem, kiedyindziéj, a teraz powiem ci p. Wincenty, że wypadki historyczne, tyczące się narodów bynajmniéj nie są drobnostką. Te nietylko można, lecz należy oznaczać podług ery chrześćjańskiéj, dla tego żeby nieustannie przypominać sobie Opatrzność, która nieposrednio rządzi ich losami. Nawet daty urodzenia, małżeństwa i śmierci każdego człowieka jako wypadki ważne i ściśle złączone z towarzyszącem im za-

*DO HISTORJI*

## MUZEUM I BIBLJOTEKI Ś. P. ŚWIDZIŃSKIEGO.

Z przykrością dowiedziałem się, że w sprawie, którą obecnie senat rozstrzyga o zapis Konstantego Świdzińskiego, wymieniono i moje nazwisko i to nie w sposób, w jakim sądziłem, że kiedykolwiek wymienione być może. Był chlubnym dla mnie zaszczytem ten głos pozagrobowy, którym Świdziński przez testament i dla mnie wpływ jakiś zapewniał w urządzeniu przyszłych losów swojéj Bibljoteki. Był zapewne nad moje zasługi, ten publiczny dowód pamięci, ta nagroda za prace literackie, ale niechby mi to żadnych nawet praw nie nadawało, odtąd chlubne wezwanie to należyć było powinno i należało do najdroższych wspomnień mojego życia. Co było jednak nad zasługi, nie było nad chęci. Byłem więc najszczerszym przyjacielem fundacji, fundacji Konstantego Świdzińskiego, nie czyjéjkolwiek, ani margrabiego Wielopolskiego, ani braci Swidzińskich.

Tymczasem na zasadzie pewnych przywidzeń i fałszywych wniosków, naznaczają mi w téj sprawie całkiem urojone stanowisko. Z boleścią tłómaczyć się muszę publicznie.

Bieg chronologiczny wypadków był następujący:

W grudniu 1855 roku umiera Świdziński. Dnia 30 i 31 stycznia następnego roku drukuje Dziennik Warszawski z korrespondencji żytomierskiéj pana Kwiatkowskiego, dokumenta odnoszące się do jego fundacji, to jest naprzód testament pierwszej redakcji, daléj list Świdzińskiego do margrabiego Wielopolskiego, bez daty, nazwany przez korrespondenta kodycyllem, w którym zapisodawca rozwinął głównie podstawy przyszłéj swojéj fundacji; oraz inny także, ale już przez samego Świdzińskiego nazwany kodycyll, w którym zbiory swoje naukowe powierzył opiece 42ch uczonych.

Jednocześnie pan Józef Ign. Kraszewski przesyła od siebie w kopji te wszystkie dokumenta Gazecie Warszawskiéj, która drukuje naprzód ów list Konstantego Świdzińskiego za kodycyll, jako najważniejszy w całéj téj sprawie, z serdecznym dopiskiem pana J. I. Kraszewskiego, dnia 1go lutego w feljetonie, a inne dwa dokumenta nieco późniéj. Gazeta Codzienna przedrukowała to wszystko z Dziennika lub z Gazety Warszawskiéj. Wszystkie zatem pisma współzawodniczyły z sobą w udzieleniu krajowi pożądanéj nowiny, i nic tutaj nie ma dziwnego, zapis wychodził z form zwyczajnego zapisu, miał rozleglejsze znaczenie dla całéj ojczyzny.

Jedna tylko Bibljoteka Warszawska milczała, i jako pismo niecodzienne, nie wydrukowała w swoim czasie dokumentów, a późniéj nie mogła występować z samą nowiną, o któréj już wszyscy wiedzieli. Czuła jednak, że i jéj tutaj głos należy. Dla tego na posiedzeniu swojem d. 3 lipca 1856 roku, zapisałą do protokółu, żeby mnie wezwać do napisania artykułu rozumowanego o Świdzińskim i jego fundacji; przedruk dokumentów chciała poprzedzić rzeczą poważniejszą, naukową. Artykuł ten napisany był we wrześniu 1856. Ale nim był przepisany i przejrzany, nim Bibljoteka wśród nawału artykułów, mogła dla niego znaleźć stosowne miejsce, upłynęło kilka miesięcy i ów artykuł zaczął się drukować dopiero w kwietniu 1857 i wyszedł kolejno w trzech numerach Bibljoteki: majowym, czerwcowym i sierpniowym. Przypadkowy to był zupełnie zbieg okoliczności, że wyszedł tylko co przed wyrokiem sądu appellacyjnego, który nastąpił w czerwcu 1857.

I różnice małe jakie się pokazały pomiędzy textem oryginałów a druków, pochodzą z tego, że wszyscy cośmy drukowali te dokumenta, właśnieśmy oryginałów nie mieli pod ręką, ale błędne jak się pokazuje, a nadesłane nam przez korrespondentów kopje. List Swidzińskiego do Wielopolskiego, w Bibljotece przedrukowany jest co do słowa z Gazety Warszawskiéj, z korrespondencji pana Kraszewskiego (Gazeta Warszawska 1856 roku Nr. 130). Wszakże i sam testament wszyscy wydrukowali błędnie i dopiero dobrze wydany jest w Bibljotece, gdyż miałem wtedy wierzytelną kopję oryginału.

Do artykułu mającego się drukować w Bibljotece, pan Nowakowski, bibljotekarz w Sulgostowie, przy liście swoim z dnia 1 września 1856 roku, który mam u siebie jako dowód, nadesłał mi z dobréj woli swojéj:

1. Katalogi xiążek własnoręczne Świdzińskiego.

2. Katalog rękopismów na kartkach.

3. Kodycyll Świdzińskiego, który mi na nic nie był potrzebny, ale pan Nowakowski chciał wtedy, by go wydrukowano w 42ch exemplarzach i rozesłano pomiędzy uczonych, z imienia i nazwiska tam wymienionych.

4. Projekt do testamentu, podany Świdzińskiemu przez Zygmunta Wielopolskiego, w Kijowie.

5. Kartkę o stanie rzeczywistym dóbr sulgostowskich, która stanowiła część integralną listu p. Nowakowskiego.

Listu margrabiego do Świdzińskiego z 20 listopada 1855 r., niemiał p. Nowakowski, niewiedział nawet gdzie był oryginał, ale o kopję starał się wtedy: „Mocno żałuję„ pisał do mnie, że nie mam u siebie kopji listu, raczéj odpowiedzi pana Wielopolskiego, na przesłany mu przez ś. p. Świdzińskiego testament, ale dzisiaj nawet piszę do xiędza Godlewskiego, prosząc o przysłanie kopji tego listu.“

Papiery te wszystkie odesłałem panu Nowakowskiemu w końcu września 1856 roku, gdy następowało odpieczętowanie i spisywanie inwentarza, katalogi były jemu albowiem potrzebne, a inne papiery mnie nie były potrzebne.

W ostatnich dniach listopada i w pierwszych grudnia 1856 roku, wezwany przez margrabiego Wielopolskiego, bawiłem dni kilka w Sulgostowie.

Teraz margrabia w odpowiedzi swéj Świdzińskim, pozwolił sobie szerokiego pola domysłom. Mówi, żem w czasie pobytu w Sulgostowie, korzystał z jego nieobecności, abym „bibljotekarza Edwarda Nowakowskiego, który, jako człowiek młody, z prawami naszemi nieobeznany, łatwy był do uwiedzenia przeciw obowiązkom jego,“ do wydania mi wzmiankowanych dokumentów skłonił.

Ten wymysł odrzucam z siebie ze słusznem oburzeniem, jakie, śmiem przyznać się do tego publicznie, prawości charakteru mojego przystoi; w całem życiu mojem nie poczuwam się ani do jednéj intrygi, ani do jednego mniéj szlachetnego kroku.

Otóż niepotrzebowałem uwodzić p. Nowakowskiego w grudniu 1856 roku, kiedym te same papiery miał od niego jeszcze we wrześniu tegoż roku i kiedym mu je w miesiąc późniéj sam odesłał. Nie żądałem kopji listu margrabiego z dnia 20 listopada, kiedym nie wiedział że jest list i kiedy pan Nowakowski sam dla siebie aż na Ukrainę o tę kopję miał pisać.

Zresztą, pan Nowakowski, ów „człowiek młody, z prawami nieobeznany,“ jest rówiennikiem moim co do wieku; jeżeli tedy on młody, toć i ja młody, a z prawami tak dobrze jam nieobeznany jak i on. Nareszcie prawom tutaj nikt z nas ublizyć niechciał i nieubliżył.

Kiedy się w kilka miesięcy późniéj drukował artykuł mój w Bibljotece o fundacji Świdzińskiego, prosiłem pana Nowakowskiego w ostatnim już momencie, o kopję projektu Zygmunta Wielopolskiego i o kopję listu margrabiego z dnia 20 listopada (tę już miał p. Nowakowski od p. Edwarda Rulikowskiego w odpisie), bom je chciał w texcie artykułu drukować, i wtedym to się dopiero dowiedział, że p. Nowakowski pomiędzy notaty własnoręczne i różne papiery, które mi powierzył do naukowego użytku (jeszcze ś. p. Konstanty Świdziński polecił panu Nowakowskiemu, żeby przedemną żadnych skarbów sulgostowskich nie tail), włożył na mojem wyjezdnem z Sulgostowa, tak nazwany przez Świdzińskiego kodycyll i owe żądane przezemnie dwie kopje.

Ale zapóżno się to odkryło, gdy zaś z drukiem nie mogłem zwłóczyć, ztąd tylko dawniejszą notatkę p. Nowakowskiego o stanie dóbr sulgostowskich drukowałem (Bibljoteka Warsz. czerwiec 1857 str. 745), a o treści obudwóch kopji podałem to com wiedział z pamięci (tamże str. 726). Gdybym wiedział że są u mnie, przyznam się, że drukowałbym bez skrupułu jedno i drugie w Bibljotece co do słowa. Na to wszystko com tu powiedział, są żyjące świadki.

Ale jakiż byłby mój cel uwodzenia pana Nowakowskiego? Papiery te obojętne były dla sprawy. Projekt Zygmunta Wielopolskiego był bez podpisu i tylko p. Nowakowski mnie objaśnił, że to ręka syna margrabiego, kopja pana Rulikowskiego była zupełnie prywatna. Zresztą, choćby to i ważne rzeczy były, cóż za cel? Oto p. margrabia powiada, że chciałem papiery te oddać Świdzińskim. Toć w takim razie byłbym je wydał dobrowolnie, a nie wydałem ich późniéj nawet na pozwy braci Świdzińskich, tylko w ręce pa-

---

wsze wspomnieniem Sakramentu mogą być wymieniane tym samym sposobem. Lecz gdy się mówi o jakiéj pustocie, o tem że się ktoś przechadzał, albo w karty się zgrał, albo się upił, — wtedy można się obejść bez dat, lub téż lada jaka wystarcza, i potomność nic na tem nie straci. — Widzisz p. Wincenty, żeś mi niepotrzebnie przerwał opowiadanie. Dobrze żem nie zapomniał na czem się zatrzymało.

— Źle! — pomyślałem sobie. — Tych ludzi z bezdennym rozumem trudno wymiarkować, Jeżeli ma łapać mnie takim sposobem, to mu lepiéj nie będę przerywał do końca.— Tym czasem p. Jakób, tak mówił daléj:

— Dwaj młodzieńcy tedy zabawiali się rozmową oczekując Zosi.

— Wiem Kaźmierzu! — rzekł Bolesław żeś został adwokatem i od mojego brata kanonika, jużem wiele słyszał o twojéj wymowie przed kratkami, a szczególniéj o poczciwości posuniętéj tak dalece, że nawet za największe wynagrodzenie, nie podejmujesz się żadnéj wątpliwéj i tem mniéj niesprawiedliwéj sprawy. Tego byłem pewien, znając twoją prawość. To godne ciebie. Ale powiedz mi dla czegoś mianowicie ten zawód a nie inny sobie obrał?

Kazimierz się uśmiechnął i patrząc przyjacielowi w oczy, odpowiedział:

— Powinien byś się był domyślić. Jużci dla tego żeby biednych szaraczków bronić od niesprawiedliwych zawłaszczeń karmazynów.

— A, zmiłuj się! prawa są równe. Nikogo skrzywdzić niemożna. Zawłaszczeń dziś nie ma.

— Alboż przed tem, prawa całéj szlachty nie były u nas także równe? — i cóż z tego? Kto nie ma sumienia, może złamać nietylko ludzkie lecz i Boskie prawo. Postanowienia są sprawiedliwe, ale środki korzystania z ich opieki, nierówne. Karmazyna, nikt nie skrzywdzi, bo ma fortunę i związki któremi może się bronić. Biedny szaraczek posiada tylko literę prawa, łzy i modlitwę. Wprawdzie karmazyn go teraz nie zajedzie ani złupi, jak dawniéj, bo przemocą działać nie może, lecz któż mu przeszkodzi podstępnem pieniactwem wydrzéć nieborakowi ostatek, krwawo zapracowanéj od przodków fortunki i puścić go z torbą po świecie? — I ty powiadasz że nie ma zawłaszczeń!...

— Oczewiście że nie ma. I dawniéj zdarzały się one niezmiernie rzadko. Występki były i będą do końca świata, ale człowiek wyrozumiały zapatruje się na nie, jak na wyjątki. W ogólności zaś, w tych czasach właśnie, na które tak srodze sarkasz, karmazyn opiekował się szaraczkiem jak ojciec, jak starszy brat; protegował ich, karmił, poił, pomagał kieszenią i wpływem przemożnym, rozciągał nad nimi swoje skrzydła i doprowadzał do zaszczytów i dobrego mienia.

— Nie darmo Bolesławie! — nie darmo! nie z miłości bliźniego, nie z przyjaźni, lecz z interesu; dla tego żeby trząść powiatem, gospodarować na sejmikach, mieć w ręku trybunały, wichrzyć kraj, rwać sejmy i narzucać coraz słabszéj władzy pacta conventa, — słowem, utrzymywać nieład, i w mętnéj wodzie ryby łowić. Żaden niepomyślał o tem że z nieładu wynika niemoc. Broili dopóty, dopóki nie wykopali otchłani!...

— Na zaślepienie nie ma lekarstwa! Weż historję i przeczytaj. Przekonasz się że we wszystkich niebezpieczeństwach tylko wielkie umysły i zacne serca karmazynów, zawsze gotowe do nieograniczonych poświęceń, potrafiły ratować kołataną burzami nawę. Oni

D O D A T E K.

na Nowakowskiego. On mi je powierzył, jemu oddałem te papiery, jak była moja powinność i rad byłem nawet niezmiernie temu, żem się zbył niemiłego wcale depozytu.

Margrabia składa bilet mój do pana Nowakowskiego już w listopadzie 1857 roku pisany, który niewiem jakim sposobem w rękach jego się znajduje, i w nim upatruje dowód, żem sprzyjał Swidzińskim. Otóż właśnie aż do chwili, kiedym miał niby działać w porozumieniu z niemi i kiedym miał uwodzić pana Nowakowskiego dla artykułu mego, już wtedy napisanego, a podług Wielopolskich, dopiero napisać się mającego (w grudniu 1856 roku), żadnego ze Swidzińskich na oko nawet nie widziałem. Jednego tylko pana Ludwika poznałem za bytności mojéj w Sulgostowie. Serdeczności być nie mogło i nie było nigdy, choć w panu Swidzińskim mogłem cenić człowieka. I w ogóle od tego czasu widziałem się z panem Ludwikiem dwa, trzy razy najwięcéj. Z drugim zaś bratem, poznałem się już dobrze po wyroku appellacyjnym.

Co się zaś tyczy biletu mojego, składanego w sądzie na dowód, rzecz była taka. Kiedy pan Ludwik Swidziński upominał się u mnie o wydanie tych papierów, groził nawet pozwami w tym celu (a że były u mnie, o tem nie odemnie wiedział), stanowczo mu powiedziałem, że je oddam samemu tylko panu Nowakowskiemu, któremu chciałem dać tem samem dowód szczerości mojego postępowania, o czem zresztą pan Nowakowski dobrze był przekonany, bo mnie znał nie od roku i wiedział, żem kochał fundację Konstantego Swidzińskiego. Wtedy p. Ludwik zapewnił mnie, że p. Nowakowski sam mnie upoważni do wydania jemu papierów. Otóż napisałem do p. Nowakowskiego *otwarty* bilet na jego ręce, ten, który margrabia pokłada za dowód mojego porozumienia się poprzedniego ze Swidzińskiemi. Czcza, grzeczna fraza i koniec.

W cytowanym jednak ustępie i tak nie ma dowodu porozumiewania się: „Jeżeli te papiery pomogą co do sprawy, doskonale, napisz pan i t. d.“ to się znaczy, jeżeli pomogą co do sprawy nie Swidzińskich, ale fundacji. Fundacja nie zaś Swidzińscy była u mnie w głowie.

Chciało mi się kuratorstwa, mówi pan margrabia. Toć prawa moje, jeżeli jakie były, gwarantował testament; w testamencie było nas dwóch, w projekcie Swidzińskich prawa te rozdzielały się na 9 osób.

Nareszcie i bracia Swidzińscy mówią co innego. W obronie swéj rzucają albowiem podejrzenie na margrabiego Wielopolskiego, że wiedział gdzie są te papiery i że dał je p. Nowakowskiemu dla ukrycia ich u mnie. Wielopolscy zaś twierdzą, że Swidzińscy byli w porozumieniu ze mną, że wiedzieli gdzie są papiery, że umyślnie tylko pozywali margrabiego, żeby na niego oburzyć opinię i rzucić podejrzenie, że papiery ukrywa. Otóż wypada z tego, że z Wielopolskiemi byłem przeciw Swidzińskim, a ze Swidzińskiemi przeciw Wielopolskim. Ale ma pan margrabia tutaj dowód, jeżeli zechce, przychylności mojéj ku Swidzińskim: nie gniewam się na ich podejrzenie,— bo nie boli.

Pisze daléj margrabia, że zabrawszy owe papiery z Sulgostowa, a sporządziwszy z nich odpisy rozmaitych rękopismów, zacząłem z nich ciągnąć korzyści jako redaktor Kroniki, ogłaszając je w swem piśmie. Juścić nie drukowałem owych dokumentów, bo polecenie zbiorów sulgostowskich czterdziestu dwóm uczonym wszyscy już drukowali, a projekt Zygmunta Wielopolskiego i list margrabiego z dnia 20 listopada, dotąd nie są drukowane. Tutaj mowa jest niewyraźnie o czem innem, o rzeczy postronnéj zupełnie, a osłonionéj umyślnie dla tego, żeby niby wykazać owe skutki wszechmocne mego uwodzenia.

Rzecz idzie tutaj o mały artykuł Jędrzeja Podbereskiego, drukowany w Nr. 253 i następnych zeszłorocznéj Kroniki, o sprawie Możarowskich z kapitułą wileńską. Pan Nowakowski dał mi to do druku, drukowałem i nie robiłem z tego tajemnicy, że oryginał jest w Sulgostowie (Patrz Nr. 253 Kroniki r. z.). Poźniéj się dowiedziałem, że rękopism ów sam autor, jeszcze żyjący i ztąd mający do artykułu wszelkie prawo własności, drukiem poprzednio ogłosił.

Korzyści z tego Kronika żadnych nie miała, bo Kronika za artykuły w niéj umieszczane płaci; niczego nie żąda za darmo, a oszczędność tak mała, jaką sobie zrobiła drukowaniem rzeczy, która jéj bezpłatnie przyszła, teraz dopiero płaci się gorzko, kiedy jéj tutaj jakąś korzyść wyrzucają.

Mówi obrona Wielopolskich, że jednocześnie umieszczałem „owe pisma w Bibljotece Warszawskiéj“ —jakie? kiedy? W sierpniowym numerze jest tylko testament (w kopji urzędowéj margrabiego Wielopolskiego) rzecz znana, obadwa dokumenta, które daléj nazywaliśmy wszyscy za korrespondentem kodycyllami, przypisek Kraszewskiego do jego artykułu w Gazecie Warszawskiéj o zapisie Swidzińskiego, oraz zeznanie margrabiego w trybunale radomskim i list margrabiego do mnie z daty 29 maja 1856 r. Jeżelim tedy p. Nowakowskiego nakłaniał do wydania mi tych dokumentów dla druku, to wcale niepotrzebnie, bo trzy dokumenta z owych co w Bibljotece drukowane, przysłał mi sam pan Wielopolski, a inne zaś są przedrukami rzeczy znanych.

P. margrabia chcąc przekonać, że Swidzińscy wiedzieli gdzie są papiery, mówi, że to widać było z mego artykułu w Bibljotece: „widać było że autor artykułu pisma te miał w ręku.“ Jeżeli to widać było, toć i pan margrabia wiedział gdzie są papiery, mógł ich odemnie zażądać jeszcze wczerwcu r. z., a byłbym mu je oddał natychmiast.

Wkońcu dodać to jeszcze muszę, że bez żadnych uwodzeń z mojéj strony, znalazł się w ostatnich czasach i trzeci dokument oryginalny w moich rękach, oto ów list margrabiego z d. 20 listopada 1855 do Swidzińskiego. List ten, którego niegdyś miałem tylko jedynie kopję, przysłał mi brat rodzony Edwarda, p. Wacław Rulikowski z Horodnicy, w piśmie swem z dnia 5 marca 1858, które dopiero 17 marca odebrałem. Jak p. Nowakowski tak i p. Rulikowski, wierzyli widać z tego, w szczere moje przywiązanie do instytucji, kiedy mi się powierzali. Dokument ów na pierwsze zawezwanie listowne obrońcy Wielopolskich, złożyłem mu w ręce i mam kwit na to, dnia 17 kwietnia.

W całéj téj nieszczęśliwéj sprawie o zapis ś. p. Konstantego Swidzińskiego, postępowanie moje zmierzało jedynie dla dobra fundacji. Nietrafności mojéj dużo zarzucać może, jeżeli kto zechce, ale nie dobréj wierze. Nie chodziło mi o ludzi, ale o rzecz.

Tak samo z największą ochotą poświęcałbym malutką swoją indywidualność dla sprawy, gdyby tego było potrzeba. Panu margrabiemu to oczywiście się nie zdaje. Cóżby mnie osobiście mogło zrobić przyjacielem Swidzińskich? Wszakże w ich projekcie byłem jednym z dziewięciu opiekunów zakładu, a w testamencie Swidzińskiego jednym z dwóch. Po wyroku appellacyjnym sam drukowałem w Kronice artykuł, w którym cieszyłem się z orzeczenia sądu, i z tego że testament utrzymano, bom upatrywał zawsze w panu Wielopolskim większe rękojmie i obowiązek moralny, którego bracia Swidzińscy nie mieli.

Wtenczas pisałem: „Wyrok tak wypadł, jakeśmy przewidywali, jak tego wymagała pamięć Swidzińskiego i cześć publiczna dla niego. Dobrze pojmujemy to zresztą, że tylko w rękach margrabiego zapis może się stać rzeczywistością, nie w innych. Imie znane w kraju, więcéj jest odpowiedzialne; majątek ordynacki więcéj daje rękojmi dla nas i więcéj środków dla margrabiego. Wreszcie, co tutaj rzecz najważniejsza, wyrok utrzymał zasługę ś. p. Konstantego: jego to uznał dobroczyńcą oświaty i założycielem zakładu, nie zaś braci, którzy spadek po nim organizować chcieli. S. p. Konstanty był przed wyrokiem i został po wyroku chlubą narodową.“ (Kronika z r. 1857 Nr. 174).

Dla tego wypieram się z ogniem wszelkich złośliwych na karb mój tłómaczeń, bom silnie przekonany, że w téj całéj sprawie nikt z bezstronnych, zacnych ludzi, nie znajdzie nic za coby na mnie rzucił kamieniem. Jeżeli p. Wielopolski utrzyma zakład w myśl założyciela, ja będę pierwszy, co pomimo jego oskarżeń publicznych, zapomniawszy o tem co było, przyznam, że tylko spełnił swoją powinność.

Dziś pilno mi było tylko odeprzeć zarzut, że była w czemkolwiek zła wiara moja. Zawsze dosyć mam odwagi mówić głośno, bo sumienie niczego mi nie wyrzuca.

Sądziłem, że pan margrabia, wielbiciel cnót i sławy ś. p. Konstantego Swidzińskiego, uszanuje chociaż charakter człowieka, któremu nie dla żadnych względów światowych, ale jedynie dla zasługi literackiéj, dla poczciwéj pracy naukowéj, nieznanemu osobiście, jego zmarły przyjaciel zaufał.

Dnia 10go maja 1858 roku.

*Juljan Bartoszewicz.*

---

ją ochraniali, i losy jéj polegały na nich, w każdéj epoce.

— Na nich!... na garstce? Wypadałoby ci dodać, przynajmniéj przez grzeczność, że téj garstce pomagało zawsze sto tysięcy szaraczków, którzy wiedzieli dobrze, że krew swoją przeleją i z ranami powróciwszy do domów zastaną jedne tylko ruiny i nędzę, bez żadnéj perspektywy na starostwo coby wynagrodziło ich ofiary. Ja ci podobno słuszniéj mogę powiedzieć: weź historję, — przeczytaj a przekonasz się że szaraczki na twoich barkach wynosili w każdéj epoce, ciężkie losy téj nawy.

— Tak! — nieśli, — któż temu przeczy? lecz pod wodzą karmazynów. Ci jedni, uświetnili wszystkie karty naszych dziejów, wprawiali w ruch wszystkie tętna narodowego życia, przyjmowali na siebie najtrudniejsze obowiązki: mitry biskupie, hetmańskie buławy, krzesła senatorskie, chorągwie rycerskich zastępów, szale sprawiedliwości, — i wszystko to okryli nieśmiertelną sławą. Cóż dziwnego, że o nich tylko wspominają dzieje?

— Dzieje świadczą; że karmazyn nigdy nie cenił zasług szaraczków, lubo wszystko zawdzięczał ich pomocy. Zawsze sobie samemu wszystko przypisywał. — Zawsze był niesprawiedliwy.

— A szaraczek zawsze krnąbrny! nienasycony! Nie dość tego żeśmy się wyrzekli zasłużonéj wyższości, poprzestając na godności starszych braci, nie dość że nasze fortuny rozprysły się dla potrzeb publicznych i zasiłku szaraczków, jeszcze sława nasza solą im w oku. Przecie każdy to rozumie że starszym braciom a niemłodszym gospodarować. Karmazynowy kołnierz zdobi szaraczkową oponczę, ale nikomu nawet przez myśl nie przejdzie ozdobić karmazyn, szaraczkiem!

— Przekonywający dowód! — nie ma co mówić! — Szkoda tylko że między tą starszą i młodszą bracią, nie było nigdy ani owéj równości, ani nawet miłości o których pierwsi ustawicznie deklamowali. Przeciwnie, starsi zepsuli młodszych. Sami będąc ciemni, przeszkodzili oświacie pupillów, — wprawiali ich do próżniactwa, pieczeniarstwa, burdów i pijaństwa! Piękna mi opieka. Daj mi pokój! Zosia idzie.

W téj chwili, zbliżyła się jego narzeczona z matką. Kaźmierz przedstawił im swego przyjaciela.

—

## ZOSIA.

Nie pierwszy to raz toczyła się taka rozmowa między dwoma przyjaciołami. Powtarzała się ona nader często i bywała zwykle tak drażliwą, że po każdéj sprzeczce, obydwa dawali sobie słowo nigdy więcéj do niéj nie wracać. Ale to nic nie pomagało. Bolesław był na wskróś przesiękły karmazynową, równie jak Kaźmierz szaraczkową ideą, a te dwie idee były tak doskonale ufarbowane, że je żadną miarą nie można było ani wyprać aż do białości, ani doprowadzić za pomocą przefarbowania do jakiejś pośredniéj barwy. Sprzeczki więc nieustannie się wznawiały, nawet pomimo tego, że przeciwnicy wyczerpawszy od dawna wszystkie swoje argumenta, niczego nowego już sobie powiedzieć nie mogli. Zapał tylko, zawsze był świeży.

Tą razą Bolesław tak się był zapalił w dyspucie, że z trudnością znalazł kilka grzecznych słówek dla kobiet.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## Korrespondencja Kroniki.

*Wrocław d. 1 Czerwca 1858 r.*

F. Pierwszym objawem naszego targu na wełnę, wstępem niby do czasu, kiedy gdziekolwiek tylko spojrzysz, wzrok twój napotyka wszędzie wypchane wańtuchy, a biedny przechodzień narażony ustawicznie na szturchańce, — są *wyścigi konne*, które wczoraj rozpoczęte, jutro skończyć się mają. W błogich dniach, kiedy te wyścigi były jeszcze nowością, błonie pod Schneilnigiem, gdzie takowe się odbywają, przepełnione bywało widzami; dzisiaj zaś zupełnie inaczéj się dzieje, bo w zabawie téj, należącéj do *passions nobles*, prawie wyłącznie tak zwany wielki świat (który, nawiasem mówiąc, co do treści swéj prawie zupełnie ten sam co i gdzieindziéj) bierze udział. Płaci się tu 3 talary za akcję, damy zaś po talarze za bilet, dający prawo do wejścia w środek szranków i do miejsca gdzie siodłają rumaki, zostawiając trybunę za 15 czeskich i parter za 3 czeskie tym, którzy nie liczą się do jego grona.

Nasz *targ na wełnę*, poczytywany ogólnie za skazówkę wszystkich innych, zawsze pokazuje dwa obozy nieprzyjacielskie, to jest sprzedających i kupujących. W tym roku widoki dla ostatnich zdają się być uśmiechające, dla pierwszych zaś smutne, a to pod dwojakim względem. Strzyża tegoroczna, z powodu niedostatku pokarmu, daleko mniéj jak zwykle korzystna, a strata ztąd wynikła do 10 od sta dochodzić może. Ceny wełny, w stosunku do cen przeszłorocznych, o 15 od sta przynajmniéj sfolgowały, a producenci przeto z owczarń swoich o 25 od sta mniéj będą mieli dochodu, jak w innych latach, co dotkliwym jest bardzo ubytkiem. Co do samego obrotu targowego, powszechne są zdania, że więcéj będzie ożywiony, jak przypuszczano kilka tygodni temu, a to z powodu, że sprzedający, dostatecznie obeznani z teraźniejszym stanem rzeczy, będą przystępni, nie upierając się przy żądaniach, na które dziś nikt nie przystanie. Doświadczenie gruntownie ich nauczyło, że zastosowanie się do czasu i okoliczności, najpewniéj ochrania od możliwéj straty, a podając kupującym rękę, zachęca tychże do nabywania. Gatunek wełny w tym roku jest wyborny, mycie owiec wszędzie ukazuje się bardzo staranne, a to wraz z nizkiemi cenami i z małą w stosunku ilością runa przywieźć się mającego, rokuje też dość szybkie ukończenie się targu.

Obecny, kilka już lat trwający, a bynajmniéj korzyści nieprzynoszący stan rzeczy, niejednego już gospodarza zniechęcił do owczarń do tego stopnia, że zaniechanie to grozi nam niebezpieczeństwem, że niedługo stracimy pierwszeństwo którem się dotąd tak słusznie chlubiliśmy. Byłoby to prawdziwym dla prowincji naszéj ciosem, którego się jednak nie obawiamy, bo dość mamy obywateli rozsądnych, nie odrazu głowę tracących, którzy wnioskując z przeszłości na przyszłość, wiedzą, że po złéj porze, następować zwykła korzystna. Wielkie jest prawdopodobieństwo że tak będzie.

Po polach naszych, dwa tygodnie temu jeszcze, niekoniecznie dobrze wyglądało. Wielka susza, oraz zimne noce i gwałtowne wiatry wschodnie, nadzwyczaj szkodliwie wpływały na siewy, które w żaden sposób rozwijać się nie mogły. Ziemia wyraźnie spragniona była deszczu, który nakoniec w połowie zeszłego miesiąca nastąpił, a powtórzywszy się kilkakrotnie, wraz z ciepłą pogodą, całą roślinność ożywił. Nadzieja pięknych, obfitych zbiorów, jest powszechna; żyto już pokazuje kłosy, a wkrótce zapewne zakwitnie; pszenica prawie wszędzie stoi wybornie, jare zboże też już wyszło, a po uprawie gruntu w suchym czasie odbytéj, obiecuje plon obfity; nareszcie i rzepak przyszedł do siebie, choć w tym roku nie wynagrodzi pracy, gdyż wiele pól nim obsianych, wypadało przeorać.

Na *targ w Strzelicy* (Strehlen), który dnia 28 maja miał miejsce, przywieziono 380 centnarów wełny. Ceny zaś ustaliły się tam jak następuje:

| | | |
|---|---|---|
| za cienką *jedno-strzyżową* | od 80 do 85 tal. | |
| średniocienką „ | „ 68 „ 74 „ | |
| zwyczajną „ | „ 60 „ 66 „ | |
| za cienką *dwu-strzyżową* | „ 62 „ 66 „ | |
| średnio-cienką „ | „ 55 „ 60 „ | |
| zwyczajną „ | „ 53 „ 58 „ | |

Kupców zagranicznych było dość, ale chęć kupowania niewielka. Zdawało się, jak gdyby niejeden przyjechał jedynie w celu wymiarkowania, jak rzeczy stoją.

Na *targu w Głogowie*, który o dzień jeden późniéj przypadał, ilość przyprowadzonéj wełny nie przeszła 200 centnarów, ale kupujących, zwłaszcza obcych, więcéj było jak się spodziewano. Ceny ustanowiły się o 10 do 15 talarów w przecięciu niżéj, jak w przeszłym roku, ale chęć kupna była znaczna, dla tego też wszystko co znajdowało się na targu, sprzedane zostało. Nabywcy byli z różnych miejsc, a mianowicie: z Berlina, Grüneberga, Żórawia (Sorau), Wrocławia, Wiednia i t. d.

Czas wilgotny i ciepły istnych dokazał cudów, ale mimo to, wielki dotąd jeszcze czuć się daje brak pokarmu dla bydła. Stan koniczyny wcale nie pocieszający, a inne rośliny pastewne niedość jeszcze rozwinięte, żeby z nich użytkować. Łąki wprawdzie już zielone, ale trawa zbyt krótka jeszcze do koszenia, a sianożęcie w tym roku, jak się zdaje, nigdzie nie będzie oczekiwaniom odpowiednie, gdyż tak mało podczas zimy mieliśmy śniegu. Względem hodowania i utrzymywania bydła, wołki i w tym roku bynajmniéj nie są zadowalniające.

W tych dniach na zaprosiny młodszego hrabiego Storcha, ze czterdziestu miłośników pszczólnictwa, z powiatów: Strzelickiego (Strehlen), Niemczego (Nimptsch) i Oławskiego, zgromadziło się w jego pasiece w Mańczy. Przy tem zebraniu, gospodarz mówił o pięciu przedmiotach, tyczących się pszczół, przytaczając potrzebne do tego objaśnienia i doświadczenia. Dowiódł, że z powodu pilności, łagodności i większéj płodności, pszczoły włoskie zasługują na pierwszeństwo przed niemieckiemi; tudzież jak zaradzić można wymieraniu pszczół, brakiem wody spowodowanemu. Co do ulów, uważał tak zwane bliźniaki xiędza Dzierżona za najlepsze, pokazując w pasiecze sześć par takowych, stojących po parze jeden na drugim, a prostym układem, lekkością, taniością, przyjemną formą i praktycznością odznaczających się. Przekonał zadziwionych gości, między którymi i damy znajdowały się, że nowy rój da się utworzyć nietylko przeniesieniem dwóch bliźniaków, ale nawet w jednym i tymże samym, wyjmując z niego plastry z zarodkiem, które wraz z pszczołami z dwóch ulów wyjętemi i z matką do innego wsadził. Pszczólnictwo w ostatnich latach wielkie w Szlązku uczyniło postępy, a mimo to, użyteczna ta gałęź gospodarstwa wiejskiego, nie jest jeszcze tyle upowszechniona i pielęgnowana, o ileby u nas być mogła i powinna.

Im więcéj przy gospodarstwie rolnem opierają się na zasadach racjonalnych, tem bardziéj starają się o dobry do uprawy nawóz. Guano peruwjańskie bez zaprzeczenia wybornym jest ku temu środkiem, bo części składowe jego najsilniéj i najzbawienniéj działają na rozwinięcie roślinności. Na nieszczęście, rzadko bardzo dostać go można w gatunku niesfałszowanym; zadaniem uczonych agronomów przeto było zastąpić go innym sztucznym nawozem, niemniéj dobrze od peruwjańskiego skutkującym, a przemysł niezwłocznie z tego korzystał, bo w wielu miastach, a mianowicie: w Berlinie, w Szczecinie, w Wrocławiu, w Poznaniu i t. d. utworzono fabryki tego nawozu, gdzie go dość obficie dla tutejszych okolic wyrabiają.

Doktór Ritthausen, dyrektor zakładu agronomicznego w Sarowie (Saarau), niedaleko Wrocławia, zrobił i ogłosił rozbiory niektórych tych wyrobów: ja z mojéj strony, sądzę, że niejednemu z obywateli wyświadczę tem przysługę, przytoczę w kilku słowach jego o nim zdanie. Pudrettę szczecińską nazywa prawdziwym wzorem nędznego fabrykatu, a względem tak zwanego „Candirungs Pulver" Piccarda, mocno dziwi się, że może być przedmiotem handlu. O nawozie Ferdynanda Winklera z Berlina, mówi, że cena jego w stosunku do wartości wyrobu jest nieco za wysoka; o nawozie na pola i łąki Höllinga z Wiednia, powiada, że składa się z prostéj mięszaniny piasku, gipsu i mączki z kości; nareszcie o mineralnym rybnym nawozie norwegskim mówi, że do niczego zupełnie przydać się nie może.

Ponieważ wyżéj wspomniony chemik upoważnienia nie posiadał do ogłoszenia rozbiorów swych, opiera się, gdzie może, na doświadczeniach dobrze znanego profesora Krokera naszego, którego zdanie zupełnie podziela. Względem Pudretty pierwszéj fabryki Szlązkiéj utrzymują oba, że jakość i cena jéj dość są odpowiednie. Guano wyrobu Poznańskiego, co do części składowych uważają za wyborne, a również korzystnie wyrażają się względem ammoniaku (Ammonium sulphuricum), z fabryki Theniusa, Grahla i spółki tu i w Dreźnie, przytaczając, że tenże ostatni zapewne z powodu wysokiéj w stosunku ceny mało dotąd jeszcze używany.— O Ritthausen daje też zdanie swoje na rozbiorze oparte względem mączki z kości, a wyrobowi Poznańskiemu przyznaje pierwszeństwo, chlubne wspomnienie i o mączce wychodzącéj z fabryk Opilza i Havelanda, oraz i Kulmitza. Ktokolwiek obszerniejszych pragnie wiadomości tyczących się tego przedmiotu, znajdzie je w 9tym poszycie *Wiadomości centralnego towarzystwa agronomicznego*. Pismo to tu wychodzące, sumiennie polecać można każdemu gospodarzowi, bo treść jego głównie opiera się na praktycznych doświadczeniach. Wspomniony dopiero poszyt oprócz wymienionych rozbiorów zawiera, ciekawe bardzo rozprawy tyczące się gotowania lnu, uprawy rośliu Dioscorea batatas, i białokwitnącego lnu i Asclepias syriaca, a oraz i dwie kwestje, na rozwiązanie których wynagrodzenie wyznaczone.

Plan wybudowania *kolei między Poznaniem i Bydgoszczą*, towarzystwu górno-Szlązkiemu poruczonego, nie tak prędko, jak się zdaje, będzie wykonany, zato droga żelazna łącząca *Wrocław z Tarnowskiemi górami*, podług wszelkiéj nadziei tem rychléj przyjdzie do skutku, a to tém bardziéj, gdyż powiaty, przez które ma być przeprowadzona, bez żadnego wynagrodzenia odstąpiły grunta potrzebne, a same miasto Wrocław towarzystwu wybudowaniem zająć się mającemu, inne jeszcze przyrzekło dogodności i ułatwienia. Linja Poznańsko-Bydgoska tém więcéj jeszcze staje się wątpliwą, kiedy nader ważne połączenie *Leszna z Kaliszem*, a daléj i z Warszawą urzeczywistnić się ma: projektem tym, który dla prowincji naszéj prawdziwą jest kwestją żywotną, świat kupiecki przemysłowy mocno zajęty, a okoliczność ta daje poręke jakąś, że nie zostanie to urojonem.

*Akademia Leopoldyńsko-Karolińska badaczów* od dnia 24 maja nowego ma *prezesa* w osobie radcy nadwornego, profesora dra Kiesera w Jenie. Z 17 głosów miał on 13, professor Göppert z Wrocławia 2, a radca nadworny professor dr. Martius w Monachium i professor dr. Braun w Berlinie po 1.

*Przemysł*, jak po całych Niemczech, tak i u nas w ciągłym, ogromnym rozwoju, ale jak z jednego i tego samego pola wyrasta i pszenica i kąkol, tak i on wydaje płody, na które rządy nie patrzą obojętném. Skutkiem coraz większego wydoskonalenia się litografii, mnóstwo jest w obiegu *fałszywych pieniędzy papierowych*. Urzędowe ogłoszenie w tych dniach wyszłe, wymieniałlo przeszło 25 talarowe bilety bankowe z cyfrą A, 614,946, tudzież i kupony z 4½ % pożyczki z r. 1854, daléj bankocetle królesko-Saskie, drugie przez miasto Chemnitz wydane, potem Altenburgskie i Reńskie jednotalarowe. Weimarskie na 10 i 20 tal. Thuryngskie na 20 tal. (Brunswickie) i Dessauskie na 10 tal. Austrjackie na 2, a Bawarskie na 10 reńskich, na koniec i assygnaąta na dywidendę hesseńskiéj kolei Fryderyka Wilhelma. Piękny to zbiór, a jeżeli nieufność względem waluty papierowéj coraz więcéj wzmaga się, są do tego dostateczne powody. Wyszczególniłem wszystkie podrobione papierki, celem przestrzeżenia osób udających się za granicę; bilety bankowe i inne kurs mające, niezawodnie wielka są dla podróżującego dogodnością, ale brzęcząca moneta zawsze najpewniejsza, choć i fałszywe talary są w biegu.

Zjawiły się niedawno dwa nowe plany miasta naszego, jeden starannie wykonany przez radcę budowniczego Studla, wyszedł u xięgarza J. U. Kerna, drugi wydał professor dr Sadebek, a najednem z posiedzeń towarzystwa naukowego ciekawe do niego dał objaśnienia. Podług wymiaru w r. 1540 odbytego, objętość miasta wewnątrz wałów wraz z wyspami. piasek i katedra (dom) zwanemi, wynosiła 1720 prętów (o 19 więc tylko mniéj prętów jak dzisiaj), sam grunt zaś 594 morgów. Z początku wspomnione wyspy tylko, jak się zdaje, były zabudowane; tam wznosił się stary zamek xiążęcy, obok którego Kazimierz polski postawił drugi. Trzeci zamek stał podobno na lewym brzegu rzeki. Gdy miasto na téj stronie coraz więcéj rozszerzyło się, otoczył je w r. 1274 Henryk IV, xiąże murami, a Henryk V. kazał wykopać inne dla rzeki Oławy koryto, tak że odtąd obiega miasto. Pod panowaniem Karola IVgo, Wrocław o 240 morgów powiększył się, a nowa jego część przy końcu 14go stulecia opa-

saną została murami. Wały i fossy, dziś po części jeszcze widome, pochodzą z 16go stulecia; broniły li wnętrzną część miasta, katedra zaś podług życzeń kapituły została otwarta i przystępna, a za nieostrożność, duchowni panowie srodze byli ukarani, bo w r. 1632 Tubard, pułkownik szwedzki, napadł i zrabował ich domy. Przez 3 lata Szwedzi i Sasi utrzymali się na wyspie, którą dopiero Fryderyk II wciągnął do fortecy. Pierwsze zdjęcie planu miasta nastąpiło w 16 stuleciu, niedługo po skończeniu wałów, a to na sposób à vol d'oiseau (patrząc z góry prostopadle), w stosunku jednego cala dziesiętnego do 13½ prętów. Zważając na wielką niedokładność ówczesnych narzędzi, podziwiać trzeba staranną pracę, która dziś jednak o tyle tylko ma wartości, o ile pokazuje dawne, pierwotne koryto Odry, miejsca, gdzie stały niektóre budynki historycznéj wartości, a zarazem ułatwia porównanie rozległości starych przedmieść z dzisiejszemi. Wyznaczenie ulic bynajmniéj niedokładne, bo wszystkie ciągną się od wschodu ku zachodowi albo od północy ku południowi. W roku 1809 zdjęto plan z zniesionych fortyfikacji, a od tego czasu prawie nic nie zrobiono w tym przedmiocie, co, jak pokazało się, wielkie miało niedogodności przy założeniu nowych ulic, które z powodu téj niedbałości po części nie mogły być pokierowane w prostéj linji, a przeto szpecą nową rzeczywiście piękną część miasta. Podług planu Sadebeka (w stosunku 1 do 1000 wykonanego) powierzchnia miasta wraz z przedmieściami zajmuje obecnie 3400 morgów, (zatem prawie sześć razy tyle co w roku 1540), a objętość jego 3053 prętów czyli 1½ mili. Forma jego przedstawia dziesięciokąt, a do ziemicy jego należą Siedlice (Zedlitz), Gundan (Gundan), Popowiec (Pöpelwitz), Oszobowiec (Otwitz) i kilka innych wsi, w XIIIém lub XIVém stuleciu założonych, rzeczywiście przez Słowian.

Nie pamiętam, żeby w jakiémś piśmie polskiem wzmiankę czyniono o dziele niemało dla nas wartości mającém. Jest to *Przegląd alfabetyczno-statystyczno-topograficzny wsi, miasteczek, miast i innych miejsc prowincji Szląskiéj*, z wykazem podziału ziemi, objętości, położenia, ilości budowli, mieszkańców i t. d. przez J. G. Kaje, w drugiem już wydaniu wyszły tutaj. Dzieło to 61 arkuszy obejmujące, dla tego już uważam za ważne, gdyż w niem obok niemieckich znajdujemy i wszystkie nazwiska polskie, czeskie lub morawskie, oparte na dokumentach urzędowych, rok wydania których przy każdem jest oznaczony. Praca taka jest prawdziwym skarbem dla badań naukowych, a wielka szkoda, że nie mamy podobnéj tyczącéj się Wielkiego Xięztwa Poznańskiego, Prus wschodnich i zachodnich, Pomorza i wszystkich krain po brzegach Baltyku rozciągających się.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## *Telegramy.*

*Wiedeń 1 Czerwca.* Według nadeszłych tu wiadomości prywatnych z Raguzy d. 31 maja, sześć okrętów tureckich przybiło do lądu w Gravosa z oddziałem 3600 ludzi i 12 działami.

*Londyn 1 Czerwca.* (W nocy). Na wieczornem posiedzeniu Izby niższéj podsekretarz stanu w wydziale admiralicji Fitzgerald, oświadczył że admirał dowodzący angielską eskadrą na wodach mexykańskich, otrzymał rozkaz unikania wszelkiego zajścia z okrętami amerykańskiemi. Zapowiedziana wczoraj przez p. Roebuck mocja w przedmiocie kanału Suez przyszła pod roztrząsanie. Za mocją mówili Gibson, Gladstone i Russell, przeciw niéj zaś Palmerston i Disraeli. Ostatni uczynił uwagę, że Francja kwestji kanału nigdy stanowczo nie popierała, a Porta i Austrja są przeciw temu projektowi. W końcu mocja została większością 290 głosów przeciw 62 odrzucona.

*Paryż 2 Czerwca.* (Z rana). Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza pismo xięcia Daniela do konsula francuzkiego, w którym objaśnione są operacje dla dowiedzenia, że Husein pasza chciał opuścić swoją pozycję, która stała się trudną. Pismo to mówi, że pomimo zwycięztwa czarnogórców, przejście przez granicę jest im wzbronione. Że xiąże byłby mógł połowę Hercegowiny bez dobycia pałasza zdobyć, ale uczynił zadość życzeniom Cesarza Napoleona, w którym swoje nadzieje położył.

*Turyn 1 Czerwca.* Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu przyjęła projekt po- życzki 47 głosami przeciw 63, po odrzuceniu poprawki p. Dipretti. (*Neue Pr. Ztg.*)

### AMERYKA.

Piszą z Porto Plata (Santo Domingo) d. 2 maja r. b. Rewolucja która już w lipcu zeszłego roku wybuchła przeciw prezydentowi Bonaweuturze Paez, powoli tak pomyślnie rozwijała się, że prezydent już dawno w Santo Domingo zamknięty jest od strony lądu przez przeważną liczbę zbrojnych powstańców i tylko od strony morza za pomocą przychylnéj mu floty wywierać może nieja ki wpływ na zewnątrz. Paez wprawdzie ogłosił jeszcze zeszłego roku w listopadzie, blokadę portów rzeczypospolitéj, ale faktycznie blokada ta nie weszła w wykonanie. Tem większe podziwienie obudziło to w tutejszéj ludności, kiedy w dniu 23 z. m. z rana zupełnie niespodzianie eskadra z Santo Domingo zajęła pozycję w porcie, a we dwa dni późniéj ogłoszoną została nota dowódcy, zawiadamiająca cudzoziemskich konsulów o rozpoczęciu blokady, z ostrzeżeniem, że jeśli w ciągu 16tu godzin nie nastąpi poddanie się, miasto będzie bombardowane. Rzeczywiście od tego czasu eskadra ta krążąca przed wejściem do tego portu, zabrała rozmaite statki naładowane amunicją wojenną przeznaczoną dla naszych władz i wczoraj po południu rozpoczęto dość gwałtowny chociaż na szczęście nieszkodliwy ogień działowy skierowany na miasto. Jednakże attakująca eskadra bardzo prędko przez dobrze obsłużone baterje lądowe została zmuszoną do odwrotu, tak, że nie obawiamy się dalszych usiłowań ostrzeliwania. Ale handel cudzoziemski przez samą blokadę ponosi dużo strat i ze strony rozmaitych konsulatów zostały przedstawione przeciw temu zarządzeniu energiczne protestacje. W m. Masa od kilku miesięcy ukonstytuowane zostało zgromadzenie prawodawcze, które ułożyło nową konstytucję, sąsiednie miasto St Jago na stolicę rządu wybrało, a jen. Jose Desiderio Valverde na prezydenta powołało i tenże po złożeniu przysięgi na nową konstytucję, urząd ten już od dnia 1 marca pełni. (Wiadomo, że zachodnia część wyspy tworzy państwo nowego Cesarza Faustyna I, który przed niejakim czasem z niepomyślnym skutkiem probował zaczepić rzeczpospolitę Santo Domingo).

(*Preussischer St. Anzeiger*).

### ANGLJA.

*Londyn 31 Maja.* Statek *Europa* przywiózł do Liverpoolu wiadomości z New York 18 Maja. Gubernator terytorjum Utah p. Cummings w dniu 1 Kwietnia odbył wjazd do stolicy mormonów, którzy złożyli broń i emigrują ku górom białym.

Sir Edward Bulwer Lytton został mianowany sekretarzem stanu kolonji, a lord Stanley prezesem kontroli indyjskiéj.

P. Disraeli doniósł, że Park i Watt zostali bezwarunkowo wypuszczeni na wolność. Nie wyznaczono im wynagrodzenia, ale żądanie to jest zupełnie słuszne, i rząd jak zapewnia p. minister spodziewa się, że wyjedna zadość uczynienie w téj sprawie.

Izba wyższa rozstrząsała dziś wieczorem kompromis tyczący się wybieralności starozakonnych do parlamentu. Nowe prawo przypuszczające żydów do parlamentu, zostanie zapewne zgodnie zatwierdzone.

— *Times* donosi o śmierci kapitana sir William Peel dowódcy brygady floty służącéj w prezydentostwie Bengalu. Sir William Peel był trzecim synem sir Roberta Peel, urodził się 2 listopada 1824 roku.

Co do stosunków z Chinami, *Times* przyznaje, że upadek Kantonu i wzięcie w niewolę gubernatora Yeha, jeszcze wcale nie załatwiły naszych stosunków z Cesarzem chińskim.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

### AUSTRJA.

*Wiedeń 28 Maja.* W obecnéj chwili dwa okręty francuzkie *Eylau* i *Algesiras* opuściły już zapewne przystań przy brzegach Dalmacji, bo jak doniosła wczoraj depesza telegraficzna, otrzymały rozkaz opuszczenia portu Gravosa między 27 i 29 b. m.

Wieść jaka krążyła, że część floty angielskiéj znajdującéj się w Malcie pod rozkazami admirała Lyons, ma także udać się na brzegi Dalmacji zupełnie jest bezzasadną, a przynajmniéj okoliczności musiały wywołać odwrotny rozkaz.

Jeśli jesteśmy dobrze zawiadomieni, okręty francuzkie nie miały bynajmniéj na celu niedopuścić wylądowania wojska tureckiego; ich celem było wywołać przez swoją obecność wpływ moralny i wstrzymać nieużyteczny rozlew krwi. Przed posłaniem tych statków na Adrjatyk, Francja zapytała, czy Austrja nie miałaby nic przeciw przeciw temu. Gabinet wiedeński odpowiedział, że Adrjatyk nigdy nie był ogłoszony jako *mare clausum*, przeto wejście na to morze otwarte jest dla okrętów francuzkich tak jak dla wszystkich innych, ale że inaczéj rzecz się ma z *Bocca di Cattaro* któréj przystęp jako punktu należącego do terytorjum austrjackiego wzbroniony jest okrętom wojennym cudzoziemskim; dla tego okręty francuzkie stanęły w Gravosa.

— J. C. W. arcy-xiąże Wilhelm austrjacki dnia 25 b. m. o mało nie padł ofiarą bardzo smutnego wypadku. Xiąże znajdował się na wyścigach z przeszkodami (Steeple Chase) w Pottendorf i koń jego biegł silnym galopem, kiedy koń hr. Zichy także w największym rozpędzie uderzył się z nim i obaj jeźdcy spadli. Xiąże ma kilka mało znaczących stłuczeń na głowie i lewem ramieniu. Można mieć nadzieję, że ten wypadek nie będzie miał smutnych skutków. (*Indep. Belge*).

### CHINY.

W Kantonie dwaj misjonarze Baptyści, wielebni Guillard i Roberts, zaczęli odbywać nabożeństwo chrześcjańskie dla chińczyków w języku chińskim. Pierwszy z nich codziennie miewa kazanie w osobnym na ten cel urządzonym lokalu, ostatni który dotąd tylko w niedziele miewa kazania, zamierza z dotychczasowego swego lokalu przenieść się do świątyni Konfucjusza.

Władze chińskie w Kantonie wydały proklamację zabraniającą chińczykom używać wyrażeń Fakwevei, to jest djabeł cudzoziemski, względem europejczyków, ponieważ to ubliża grzeczności i szacunkowi jaki gospodarz winien jest swoim gościom. W ogóle przytem ukaz ten zaleca unikanie wszelkiéj sposobności do zatargów a szczególnie rozlepiania podburzających czerwonych plakatów, jak to dotąd miewało miejsce. (*N. Pr. Z.*)

### FRANCJA.

*Paryż 31 Maja.* Konferencja nie zgromadzi się pierwéj jak w sobotę. To cośmy uważali z poprzednich posiedzeń konferencji, zdaje się pokazywać że w ogóle nie tak jesteśmy blisko porozumienia się jak można było spodziewać się. Pełnomocnicy odnieśli się do swoich dworów, aby przez dokładne instrukcje otrzymać możność dojścia jak najprędzéj do rozwiązania, ale jakkolwiek to jest cel do którego dążą jednozgodnie wszystkie usiłowania, to co widzimy z pierwszych posiedzeń, nie wróży prędkiego objaśnienia kwestji będących obecnie na stole.

W sobotę wieczorem powróciło z Fontainebleau wielu z pomiędzy zaproszonych w pierwszym szeregu. Xiąże Napoleon przybył wraz z innemi i udał się na rezydencję do rozkosznego mieszkania, które zbudował sobie w alei Montaigne.

Dziś z rana wyjechać mieli zaproszeni drugiéj kolei, a między innemi hrabiowie Kisielew i Hatzfeld. Ale minister pruski nie pojechał, bowiem poniósł ciężką stratę familijną w osobie swego szwagra.

Ostatnie wieści w przedmiocie sprawy *Cagliari*, mówią że Piemont skłania się znowu do przyjęcia sądu jednego z wielkich mocarstw.

Donoszą że vice-król Egiptu zarządził nowe śledztwo w przedmiocie wypadku jaki się zdarzył na przeprawie przez Nil, w którym xiąże następca tronu zginął. Vice-król chce usunąć towarzystwo którego nieoględność jest przyczyną tego okropnego wypadku.

Officerowie francuzcy którzy należą do składu missji militarnéj do Persji, otrzymali od ministerstwa wojny rozkaz wyjazdu. Mają oni udać się na miejsce przeznaczenia przez Marsylję między 1szym i 7mym czerwca.

Sprawa reorganizacji rządu algierskiego, spotyka dotąd dość ważne przeszkody ze strony ministra skarbu. Słychać że na południu Afryki czynione będą próby aklimatyzacji słonia, zwierzęcia, które okazało się tak niezmiernie użytecznem dla armji angielskiéj w Indjach.

Donosiliśmy o mającym być wydanym okólniku pana ministra spraw wewnętrznych, mającym na celu złagodzenie niepomyślnego wrażenia, jakie wywołał okólnik tyczący się dóbr szpitalnych. Utrzymują dziś że rzeczywiście posłaną została prefektom długa instrukcja, mająca na celu złagodzenie przepisów w mowie będącego rozporządzenia.

Słychać że policja jest obecnie bardzo zajęta śledztwem względem nowych bomb piorunujących, których ślad wynalazła. Bomby te mają być bardzo zawikłanéj konstrukcji.

Lekkie polepszenie w stanie zdrowia pana de Péne utrzymuje się.

Marszałek Narvaez w towarzystwie pana Marfoi byłego mera Madrytu, i pana brygadjera Heniquez, przybył dziś z rana do Paryża, i ma udać się do Vichy.

— Do pięciu wspaniałych koszar które już od kilku lat istnieją w Paryżu, przybędą nowe koszary, które zbudowane być mają w bliskości ogrodu luxemburgskiego, na przedłużeniu bulwaru Sebastopolskiego (po lewéj stronie Sekwany.

*(Neue Preussische Zeitung).*

## I N D J E.

Biskup katolicki w Patna Athanasius Zuber (rodowity austrjak, którego listy często w wyjątkach zamieszczane są w dziennikach wiedeńskich i tryestyńskich) pisze z Kerdsien w dniu 18 kwietnia: »Lucknow zostało z wielką stratą zdobyte i wojsko powstańców z miasta wypędzone, ale ponieważ zostawiono mu tylną furtkę, przeto tylko teatr wojenny odmienił się, bez wszelkiego materjalnego pożytku dla europejczyków. Od ostatnich dziesięciu dni, Patna znowu jest w takiem samém niebezpieczném położeniu jak w miesiącu sierpniu zeszłego roku. Koer-Sing 80cio-letni starzec, który z Arrah i Dogdżipure został we wrześniu wypędzony, stoi z silnym oddziałem wojska (około 5000 ludzi) o dwa dni drogi od Patna, która tylko broniona jest przez Ganges. W Patna mahometanie usiłowali podstępem opanować fortecę. Agra znowu jest otoczona przez wojsko powstańców, i znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Maradsza w Gwalior, został przez swoje wojsko schwytany i zagrożono mu śmiercią, jeśliby mu anglicy w pomoc przyszli. Radżah z Kotah jest przyjacielem anglików i z tego powodu własne jego wojsko obległo jego pałac. Inny jeszcze najsilniejszy korpus powstańców, stoi między Lucknow i Asimghur, zamierzając przerznąć się do Buchar i Bengalji. Liczne inne oddziały wojska pozostawione pod dowództwem xiężnéj Dżansi i faworytki detronizowanego króla Oude, tudzież innéj jeszcze trzeciéj xiężniczki, sprawiają wiele nieporządku i zawichrzenia. Król Delhi jeszcze nie otrzymał wyroku, ale jego wina jest niezaprzeczoną. Wieszanie i rozstrzelanie z dział, są chlebem powszednim. Mniéj winni wysyłani są do wysp Andaman, dokąd już dwa ładowne okręty odeszły.

*(Neue Pr. Zt.)*

## P R U S S Y.

Listy z Moguncji donoszą, że w d. 14 Maja dały się tam słyszéć wstrząśnienia ziemi dość silne. Około godziny wpół do siódméj dwa silne wstrząśnienia w kierunku południowo-północnym wstrzęsły domami tak silnie, że mieszkańcy potrwożeni uciekli na ulicę. Prawie natychmiast gęste chmury wiszące nad miastem wylały potoki deszczu.

Wiele osób utrzymuje, że temu zjawisku towarzyszył odgłos podobny do silnych grzmotów- *Gazeta moguncka* mówi o trzech kolejnych wstrząśnieniach. Żaden nieszczęśliwy wypadek nie został spowodowany temi wstrząśnieniami.

Dzwony wieży świętego Kwentyna uderzyły jeden o drugi, i wszędzie czuć było ruch jakby wahadłowy. W pierwszéj chwili wstrząśnienia, osoby pamiętające jeszcze katastrofę prochowni, przeraziły się niezmiernie. W Oppenheim jednocześnie także było trzęsienie ziemi z podziemnym łoskotem.

W Wiesbaden Biebrich, Eppstein dały się także uczuć wstrząśnienia. *(Ind. Belge.)*

## T U R C J A.

Względem wspomnianego wczoraj powstania w Kandji, *Oestr. Ztg.* podaje następne jeszcze szczegóły. W téj chwili stoi 2000 wieśniaków pod bronią w bliskości Malera, i powstanie zdaje się szerzyć coraz bardziéj. Konsul angielski który zostawał w bardzo przyjaźnych stosunkach z gubernatorem, dał się z tém słyszéć, że powstanie jest dziełem konsulów Francji, Austrji, Grecji i Stanów Zjednoczonych. (?) Powstańcy otrzymali ze strony anglików podstępną radę, aby w swoim obozie zatknęli chorągiew jednego z wymienionych mocarstw, ale oni pomimo całéj swojéj prostoty, zrozumieli chytry cel téj rady, i z tego powodu ogłosili że chwycili broń powstania nie dla tego żeby wypowiedziéć posłuszeństwo dla swego monarchy sułtana, tylko żeby się pozbyć gubernatora i módz dostąpić dobrodziejstw hat bumayun. (Za pewność tych szczegółów podanych przez dziennik austrjacki, nie możemy zaręczyć, a co do dobrodziejstw hat humajun, na próżno oczekują na nie chrześcjańscy poddani Porty w wielu innych miejscach).

Pewien podróżny pisze z Actium do dziennika *Esperance*: Konsul angielski w Prevesa którego tak turcy jak i chrześcjanie nazywają wielkim Effendym, jest prawdziwym władcą nietylko tego miasta ale i całego Epiru. Nikt mu oporu nie stawia, nikt nie śmie dysputować z nim. Władze tureckie cywilne i wojskowe nisko mu się kłaniają. Każdy wita go z oznakami niejakiego uszanowania i wstaje kiedy on przechodzi. Chrześcjanie lubią go jako opiekuna, który ich często od miecza turków obronił. Turcy boją się go jako swego jedynego sędziego, który w całym Epirze ich gwałty przeciw chrześcjanom powściągać i karać może.

*Konstantynopol 21 Maja.* Mówią o nowéj pożyczce 24ch miljonów piastrów, która ma być zawartą przez rząd turecki w Konstantynopolu, a któréj warunki są prawie takie same jak pożyczki sześćdziesięciu miljonów, o których wspominaliśmy niedawno. Pieniądze te mają być przeznaczone na wydatki jakie spowodują uroczystości przygotowujące się na zaślubiny dwóch córek sułtana. Jedna z nich zaślubia Ahmet-Fethi-paszę, a druga Ilami-paszę egipskiego. Jednocześnie z zaślubinami xiężniczek, obchodzone będą zaślubiny siostrzenicy sułtana, córki zmarłego Ahmet-Fethi-paszy z synem Mustafy-paszy, byłego jenerał-gubernatora Trypolis w Barbarji. Ta potrójna ceremonja, odbyć się ma w przyszłym tygodniu i wszelkie przygotowania czynione są już w miejscu w którém przeszłego roku odbywały się uroczystości ludowe dane z okoliczności małżeństwa Ethem-paszy z xiężniczką Refié. *(Ind. Belge.)*

## DONIESIENIA.

Wyszedł z druku zeszyt 18sty **Bibljoteki Warszawskiéj** na miesiąc czerwiec i zawiera: Zatargi Polski z Turcją w 1667 roku i poselstwo Hieronima Radziejowskiego, przez Leopolda *Huberta.* — Rys życia Piotra Michałowskiego, skreślił xiądz *Łętowski.* — Pamiętnik z czasów rzezi Indyjskiéj 1857 r. (dokończenie). — Krótki rys historji naturalnéj Kamieńca Podolskiego, skreślił Gustaw *Belke* (ciąg dalszy).— Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Paryzkie towarzystwa wzajemnéj pomocy. — Dramatyczno-muzyczny wieczór na dochód instytutu Notre-Dame-des-Arts. — Ristori we Włoskim Makbecie. — Les Doigts de Fée, komedja pp. Scribe i Legouvé. — O dzieciobójstwie u ludów wschodnich. — Pałac pompejański xięcia Napoleona.— Projekt mostu na La Manche.— Wiadomości literackie.—Obrazy degestanu przez Juljana *S.* (z mappą) — POEZJE. Karpacki dudarz przez T. *Lenartowicza* z powrotem przez togoż. — KRONIKA LITERACKA. Gawędy o literaturze i sztuce przez J. I. Kraszewskiego. Ciąg pierwszy. Lwów 1857. Przez A. A. *K.*— Przegląd dramatyczny. II. Filip II, tragedja oryginalnie wierszem napisana przez Franciszka Jakubowskiego. Kraków. 1858. Don Karlos Szyllera, przekład tego dramatn przez M. Budzyńskiego.—Prescott o don Karlosie. — Cyganie Puszkina.— Chata za wsią, Kraszewskiego.— Dom lodowy Łażecznikowa.— Cyganie, dramat J. Korzeniowskiego. Warszawa 1857 r. Przez *Bolesława-Wiktora.* — Alberti Marchionis Brandeburgensis de Arte Militari... principis palatini Adami Czartoryski cura et sumptibus editi Lutetiae Parisiorum 1858. Przez K. Wł. *Wójcickiego.* — Prawdziwe wyobrażenie oblicza Pana naszego Jezusa Chrystusa, z dołączeniem historycznéj wiadomości tego obrazu. Kraków. 1858.— Pamiętniki kuratora magazynów. Napisał Antoni Nowosielski. Warszawa. 1858. — ROZMAITOŚCI. Początek i wzrost przemysłu w Stanach Zjednoczonych. KORRESPONDENCJE. Do redakcji Bibljoteki Warszawskiéj, o wykopalisku wyszogrodzkiem, od G. Z.— Do redakcji Bibljoteki Warszawskiej od Juljana *Bartoszewicza.*— KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.—Doniesienia literackie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za m. kwiecień r. b. (Nr. 270—1).

W dniu 7 (19) czerwca r. b. o godzinie 3éj z południa przed delegowanym sędzią trybunału sprzedane będą:

**DOBRA MŁODOCIN MNIEJSZY**

rozległe około dziesiatyn 300, (włók 22 morgów 8 prętów 157 miary nowopolskiéj. Położone przy trakcie bitym Warszawsko-Krakowskim o werst 10 od m. Radomia. Cena od któréj licytacja rs. 15,376. Znaczna część szacunku pozostaje przy gruncie. Wieś ta ma wszelkie dogodności, las, dochody gotowe, budynki w dobrym stanie. Bliższa wiadomość na gruncie i u patrona Wojciechowskiego w Radomiu. Jednocześnie sprzedaną będzie kamienica w Radomiu.

(Nr. 274.—1).



W dobrach Zahórze Olkuskie jest do sprzedania **500 sztuk owiec** zdrowych, do chowu zdatnych, macior i szkopów, z których nabywca 100 sztuk wyranżerować może. Cena umiarkowana. Nie jest koniecznym warunkiem kupno wszystkich razem. Pobliższa wiadomość u podpisanego właściciela, przez granicę w Klimontowie.— Jacek *Siemieński.* (Nr. 273—1).

**PRAKTYCZNE**

**REJESTRA GOSPODARSKIE,**

do łatwego prowadzenia każdego rodzaju rachunków wiejskich, tudzież papiery zagraniczne, krajowe i wszelkie materjały piśmienne i rysunkowe są po przystępnych cenach do nabycia w handlu Antoniego Schuster plac teatralny Nr 473. (Nr. 275—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

*Biedrzycki* Tom. obyw. z Bronowic nr 585, *Biernacki* Czesław ob. z Bartochowa nr 625, *Chełmicki* Winc. ob. z Sierakowa nr 584, *Gliszczyński* Alfred ob. z Kamionny nr 414, *Jelski* Józ. ob. z Sobień nr 625, *Lutosławski* Edw. ob. z Rembielina nr 625, *Orsetti* Jan ob. z Iwanisk nr 413, *Przybyszewski* Stan. pleban z Brzeziny nr 500, *Psarski* Nepo. ob. z Jeżowa nr 614, *Rudzki* Antoni ob. z Kaszewic nr 584, *Rzewuski* Fran. ob. z Buska nr 476, *Sławiński* Bronisław ob. z Czajewa nr 585, xiądz *Sierakowski* Anicet prowincjał zgromadzenia OO. Kapucynów z Łomży nr 494, *Szamowski* Kazimierz ob. z Sierpca nr 603, *Sokołowski* Leop. ob. z Czyżewa nr 634, *Scisławski* Aug. urzęd. z Kijowa nr 634, *Tymowski* Sewe. obyw. z Chucisk nr 584, *Wojtkowski* Kazi. ob. z Łaznowa 584, xiądz *Zieliński* Laurenty prowincjał zgromadzenia XX Reformatów z Kalisza nr 473, *Jaksztowicz* Karol ob. z Paryża nr 414, *Lubomirski* Alex. xiążę z Paryża nr 414, xiądz *Łypaczewski* Augustyn gwardjan zakonu Reformatów z Krakowa nr 473.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

*Babski* Ryszard ob. do Ostrołęki, *Dobrowolski* Jul. ob. do Płocka, *Kownaccy* Ant. obyw. do Jasionny i Lud. ob. do Turzy, *Kuszel* Atanazy ob. do Pinczowa, *Krosnowski* Antoni ob. do Gór, *Łępicki* Hen. ob. do Zagajewa, *Nieprzecki* Max. ob. do Brzeżnicy *Pląskowski* Fel. ob. do Józefowa, *Piechowski* Xaw. ob. do Gostkowa, *Pawęcki* Kaje. asses. kolleg. do Brześcia Lit., *Szczepański* Marceli obyw. do Kubic, *Szemiot* Jerzy ob. do Grodna, *Stankiewicz* Tom. ob. do Brześcia Lit., *Wielopolski* Zyg. hr. do Chrobrzy, *Zaborowski* Gustaw ob do Zaborowa, *Zabłocki* Teofil ob. do Jakubowa, *Borzęcka* Joanna żona radcy stanu do Karlsbad, *Czetwertyński* Lud. xiążę do Berlina, *Głębocki* Juljusz obyw. do Ems, *Kojsiewicz* Lud. kandydat teologji do Krakowa, *Młodecki* Kazi. kornet gwardji do Lwowa, *Nosarzewski* Adam ob. do Kissingen *Polanowska* Agata ob. do Paryża, *Różycki* Edm. sztabs-kapitan do Ems, *Wenda* Jul. ob. do Wrocławia.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 261, wyjechało 329.

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

*dnia 5 Czerwca 1858 roku.*

| | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop. |
|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | — | — | 5 | 41 |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | 90 | 61 | — | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%) | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | 14 | 82 | — | — |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | — | — | — | — |
| " " lit. B. na 200 zł. bez proc. | — | — | — | — |
| " " " procentowe (5%) | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . | — | — | — | — |
| " " " z roku 1855 | — | — | — | — |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . . | — | — | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | 750 | — | — | — |

**Wexle z dnia 4 b. m.**

| | | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Berlin . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 99 | 57½ | — | — |
| " . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| " . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 150 | 45 | — | — |
| Londyn . . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 67½ | — | — |
| Moskwa . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | 99 | — | — | — |
| Petersburg . . . . . | 100 Rs. | 1 M. | 99 | 33 | — | — |
| " . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 80 | 10 | — | — |
| " . . . . . . | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 96 | 90 | — | — |
| Wrocław . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 72⅔
od listów zastawnych kop. 27⅛
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro *Więzy.*

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Maja (6 Czerwca) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*